

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
 Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
 Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
 z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
 Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
 Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
 Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedział-
kowy i poświęteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7^{1/2} rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 5 maja.

Kłębek korupcyi.

Urzędowy patryotyzm galicyjski może być ze swoich posłów w Wiedniu naprawdę dumny! Starają się oni co pewien czas bardzo „zainteresować“ Europę swoimi prywatnymi interesami i to w taki sposób, że tylko „patryotyczna solidarność“ Koła polskiego ratuje ich od kryminału, albo od hańby wyrzucenia z klubu.

„Solidarność“ ta (rodzaj wzajemnej aseku-racji od wypadków) doprowadziła do tego, że w Kole polskiem znalazło schronienie ogromnie dużo wątpliwych moralnie egzystencji, prawdziwych „inwalidów“ korupcyi, bezpiecznych pod sztandarem „narodowym“, broniących zawsze wobec „niegodziwych“ ataków beznarodowych socjalistów i „zblą-kanych“ ludowców...

Widzimy tam tyle „znanych“ nazwisk, że doprawdy kolekcja jest staranna. Są tam posłowie, co za abolicję wyroków biorą pieniądze (dr Byk); są inni, co mają np. dostawy rządowe na wielką skalę (dr Koli-scher); są znani z olbrzymich „operacyj“ w Laenderbanku (dr Rapoport). Nie brak i małych „operatorów“, jak np. Bomba (1200 złr. łapówki wyborczej); Wilk (branie pieniędzy za funkcje poselskie, branie papieru itd.); Szajer (uwolnienie o zgwałcenie, dostawy wojskowe, koncesye odprze-dawane, korzystne geszefty z rządem itd.); był finansowo „znany“ reprezentant rodziny Czeczów; jest Zucker-Gizowski, znany wśród borysławsko-drohożyckich geszeftiarzy; jest Garapich, bankrut, dążący do posady; jest Niementowski, koncesyonaryusz kolejowy i równocześnie członek komisji kolejowej.

Kto ich wszystkich naliczy?! Kto policzy np. interesy byłego prezesa Koła, ministra Zaleskiego, wyłudzone przezeń zapisy i dary, choćby dla jego dzieci i synów?

Kto wytropi manipulacje bankowe pod firmą Sapiechów dokonywane na zgubę tysięcy ludzi w kraju?

Kto wyjaśni sprawę znanego oszustwa giełdowego z r. 1891, kiedy to Jaworski był u cesarza na audyencji, a giełda dostała z tej audyencji fałszywe wiadomości?

Korupcja nigdy nie wygasła w tym klubie, który mandaty swoje zawdzięcza gwałtowi i oszustwu.

I dzisiaj znów wybucha w postaci geszeftów posła Walewskiego. Ten robił takie same interesy z rządem jak i b. minister Jędrzejowicz, tylko że trochę mniej na nich zarobił i był grubo bezczelniejszy. Minister wziął od żydów pieniądze i do dziś dnia siedzi cicho, a Walewski jeszcze swoich spółników po sądach skarży o brudne swoje zyski!

Jest to tylko nadmiar korupcyjnej czelności, — nic więcej. Obok tego „kolonny“ (!) — Walewskiego — (bo taki ma przydomek szlachecko-błagierski) siedzą rządem starzy korupcyoniści, którzy zaczęli od tego, że zgangrenowali prasę krajową, zdeprawowali powagę przepisów prawnych, zaprzęgli kahały do swej brudnej roboty i zagarnęli wpływ do administrację w swoje ręce.

Teraz sąsiedzi-korupcyoniści muszą „sądzić“ swojego „kolonnę“. Wyrok zależeć będzie tylko od tego, co będą musieli z nim zrobić pod strachem opinii publicznej. O ocknięciu się moralności w Kole polskiem niema w dzisiejszych stosunkach mowy.

WOJNA.

Podczas gdy prasa moskalfilska, zwłaszcza francuska, podchwyciła w lot hasło, dane z Petersburga, i z udaną wiarą otrębnje, iż Rosyja nie zgodnie ze swym planem zwabienia Japończyków w głąb Mandżurji „opuszcili“ pozycye nad Jalu, inne dzienniki zagraniczne podnoszą ironicznie, że, jak na wabia, użyto rzeczy zbyt w wojnie cennych: 28 armat, mnóstwa amunicji, setek poległych, rannych i jeńców, a w liczbie tych ubytków — niepomierne znacznego odsetku starszożyny wojskowej. Takie straty materialne fatalnie odbijają się na duchu wojska: czyżby i moralny stan własnej armii ze strony rosyjskiej na wabia poświęcono?

Najbardziej jednak o „planowem cofnięciu się“ wojsk rosyjskich w „zupełnym porządku“ (pozostawienie czegoś na miejscu nawet przy bardzo

porządnej przeprowadzce się zdarza...) rozpisują się gazety rosyjskie: niektóre cieszą się (!) nawet z faktu powyższego, gdyż ma on świadczyć wymownie, że generał Kuropatkin opracował plan poważny, nie polegający na kuszeniu losu, celem uzyskania jakiegoś błyskotliwego, dorywczego sukcesu; pomiędzy wierszami daje się do zrozumienia: w przeciwieństwie do admirała Makarowa.

Ale kto nawet uwierzy w głębokość owego planu i dobrowolny charakter ucieczki do Föng-wangczengu — pomyśleć sobie może, że obie medoty dotąd dyabelnie jakoś odbiły się na rosyjskim grzbiecie... Jako dowód, że Kuropatkin nie uważał pozycji nad Jalu za godną obrony, przytacza prasa rosyjska to, iż nie zjawił się on tam osobiście, celem objęcia komendy... Zdaje się, iż w grę tu wchodził motyw wręcz odmienny. Moskale poprosto nie przypuszczali, iż Japończykom uda się sforsować przejście przez rzekę w obliczu oszańcowania rosyjskich w przeciągu dni kilku; było to bowiem powszechną bodaj niespodzianką. Obecnie nadszedł do Londynu list korespondenta „Standardu“, który przebywa przy głównej kwaterze japońskiej; list ten pisany był przed ostatecznem rozstrzygnięciem batalii i wyrażał wątpliwość, czy uwieńczenie przy pierwszym usiłowaniu rezultat pomyślny dla Japończyków. Sytuacja bowiem, zdaniem owego korespondenta, przedstawiała pewną analogię z tą, w której się znalazł w wojnie południowo-afrykańskiej Buller pod Tugelą, gdzie garść Burów całymi tygodniami była w stanie powstrzymać go i bronić przeprawy.

Wśród zgodnego chóru nieszczerzych wykrętów prasy rosyjskiej odbija w piśmie „Ruś“ opinia generała Kirejewa, ochmistra dworu w. ks. Aleksandry Józefowny, który, pesymistycznie zapatrując się na wynik wojny z Japonią, zwie ją szaleństwem i marnotrawstwem.

Wczorajsze depesze, powtórzone za „Daily Chronicle“, podały wiadomość o zdobyciu Niuczwanu przez Japończyków; wersja ta, nie znajdującą dotąd potwierdzenia, powstała zapewne pod wpływem doniesienia generała Sacharowa, iż w zatoce Liao-tung widziano eskadrę japońską. Łądowanie Japończyków w tej okolicy i zdobycie Niuczwanu przy równoczesnem posuwaniu się ich z nad brzegów Jalu, oznaczałoby zwycięstwo we dwa ognie całej armii rosyjskiej, znajdującą się na półwyspie Liao-tung (nie mówiąc już o odcięciu Port-Artura).. Niewątpliwie Japończycy się o to pokuszają; w tym celu zapewne ponownie usiłowali zamknąć pozostałe statki rosyjskie w Porcie-Artura, by uchronić swe parowce transportowe przed wszelką możliwością zaatakowania. Wedle ostatnich depech udało się Japończykom rzeczywiście za-szpuntować Port Artura.

Ale i samo manewrowanie eskadry japońskiej w okolicy liaotunskiej jest groźbą, mającą powstrzymać Kuropatkiną od znaczniejszego uszczuplenia tu siły rosyjskiej, celem poparcia armii Zasulicza.

Niepewne zachowanie się Chińczyków (mimo uroczystych zapewnień dyplomacyi chińskiej) znalazło swój wyraz nie tylko na szpaltach oficjalnego „Nowego Kraju“, lecz, jak donosi „Standard“ i w liście Aleksiejewa do chińskiego generała Ma, stojącego nad granicą mandżurską. W liście tym Aleksiejew żąda cofnięcia się wojsk chińskich.

Na zakończenie jeden szczegół jeszcze: Działu japońskie, które nad Jalu wyrządziły tyle szkody Moskalom, są systemu Japończyka Asaka.

Drugi Wilk w Kole polskiem.

Z procesu posła Walewskiego podają pisma wiedeńskie następujące sprawozdanie:

W odpowiedzi na skargę cywilną, wniesioną przed niedawnym czasem przez posła Walewskiego przeciw bar. Popperowi, adwokatowi pozwanego imieniem jego nazwał posła Walewskiego „rycerzem przemysłu“, który „nadużywa mandatu poselskiego dla celów prywatnych“ i który „przynajmniej według prawa cywilnego — dopuścił się oszustwa“. Z powodu tych słów poseł Walewski wytoczył proces o obrazę honoru, który się we wtorek rozpoczął.

Posel Walewski zjawil się z swym zastępcą prawnym drem Ottonem Frischauerem. Jako obrońcę oskarżonych barona Poppera i dra Aszke-nazego interweniował dr Aleksander Fuchs.

Trzeci oskarżony dr Emil Frischauer stawił się osobiście i oznajmił sędziemu, że sąd odrzucił onegdaj skargę cywilną posła Walewskiego, a w motywach tego wyroku podniósł, że „skarżący swoim mandatem poselskim popełniał nadużycia“. Przypuszczałem, mówił dr Frischauer, że w odpowiedzi na ten wyrok poseł Walewski chwyci za rewolwer, ale nie to, że będzie en

jeszcze śmiał stawić się w sali sądowej, jako oskarżyciel.

W odpowiedzi na zapytanie sędziego, czy chce przeprowadzić dowód prawdy, odpowiedział dr Frischauer, że chce go prowadzić w każdym kierunku. Jako dowód, że Walewski dopuścił się tego, co prawo niemieckie nazywa „występkiem niewierności“ — podał dr Frischauer, że Walewski dopuścił się cywilnego oszustwa, że mandatu nadużywał dla celów prywatnych, że państwo oszukał przez zawarcie kontraktu, o którym z góry musiał wiedzieć, że nie będzie mógł być wypełniony, że wogóle jest człowiekiem, który używa swego stanowiska dla popełniania podłości. Walewski jest „rycerzem przemysłu“, a więc osobistością, która swe społeczne stanowisko wykorzystuje do rafinowanych nadużyć. Poseł Walewski zawarł z ministerstwem rolnictwa kontrakt, wiedząc dobrze, że państwo nie jest w stanie kontraktu dotrzymać. Jemu więc chodziło tylko o to, aby uzyskać nowe koncesye. Nadużywał do tego prezesa Koła polskiego i dlatego dr Frischauer domaga się, aby posła Jaworskiego powołano na świadka, dla stwierdzenia, że Walewski wmałwiał w prezesa, że chodzi tu o interesy kraju i prosił go, aby układ ten został zawarty. Układ istotnie przyszedł do skutku. Oskarżony dr Frischauer oświadcza wkońcu, że Ludwik Masłowski, redaktor „Przeglądu“ mówił mu, iż Walewski przyprawił go o szkodę dziesięciu tysięcy koron, w sposób „zasługujący na ściganie karne“.

Zastępca posła Walewskiego, dr Otto Frischauer prosił sędziego, aby przyjął do wiadomości, że przed wniesieniem inkriminowanej odpowiedzi na skargę cywilną p. Walewskiego, jeden z zastępców bar. Poppera zawiadomił prezesa Koła polskiego Jaworskiego, że odpowiedź ta wniesioną zostanie do sądu, jeśli p. Walewski nie cofnie swej skargi. Zawiadomienie to nosi wszystkie znamiona wymuszenia.

Oskarżony dr Emil Frischauer oświadcza, że zawiadomienie to wysłano do Jaworskiego za jego zgodą, ponieważ jeden z posłów prosił go, aby Kołu polskiemu nie robił wstydu i nie występował z tak bezwzględna odpowiedzią. Skarga Walewskiego jest plamieniem samego siebie.

Sędzia wezwał dra E. Frischauera, aby swoje wnioski pisemnie ułożył i wniósł je w przeciągu dni 14.

Poprzednia skarga cywilna posła Walewskiego, która spowodowała wczorajszą rozprawę, została odrzucona, a poseł Walewski został zasądzony na grzywnę 1000 koron za lekkomyślne wniesienie skargi.

O szachrajstwach posła Walewskiego podają dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły:

Posel Walewski w spółce z hr. Stanisławem Wiśniewskim i handlarzem drzewa Michałem Fischerem zawarł 4 października 1901 ze skarbem państwa układ, mocą którego wymienione konsorcjum nabyło na lat 10 prawo wyřębu wielkiej ilości drzewa w lasach państwowych w Galicji. Jednakowoż nie przyszło wcale do wykonania tego układu i za zgodą obu stron został on uznany za niebyły, z zastrzeżeniem dla konsorcjum, że zawarty będzie nowy układ. Wtedy poseł Walewski zaczął hr. Wiśniewskiemu obiecywać starania, aby Fischer został usunięty na bok, a równocześnie przyrzekał Fischerowi usunąć hr. Wiśniewskiego.

Oprócz tego pertraktował poseł Walewski z posłem Mikołajem Wassilką, członkiem rady nadzorczej „Tow. przemysłu drzewnego Ludwik Popper“, o odstąpienie Towarzystwu swego udziału posiadanego w konsorcjum; udział ten poseł Walewski już poprzednio cedował prawnie na rzecz hr. Wiśniewskiego! Wassilko, który o tej cesyi nic nie wiedział, wszedł istotnie w rokowania z p. Walewskim. Później okazało się, że p. Walewski wogóle nie należał już do owego konsorcjum, a zatem, że nie może Towarzystwu cedować swego udziału. Towarzystwo nabyło później udziału W. Wiśniewskiego i Fischera, a oprócz tego dało posłowi Walewskiemu około 60.000 K, aby raz na zawsze uwolnić się od niego. Poseł Walewski, wymusiwszy w ten sposób 60.000 K na Towarzystwie, wystawił mu prawnie obowiązujące „absolutoryum“, stwierdzając w niem, że wszystkie jego pretensye są całkowicie pokryte.

Wszystkie sumy otrzymane za te manipulacje, równie jak wszystkie swoje rzekome prawa w rozmaitych kontraktach, przepisał poseł Walewski na żonę, aby uniemożliwić wierzytelności zajęcie sądowe.

Mimo to wszystko p. Walewski zaskarżył Towarzystwo przemysłu drzewnego o zapłacenie mu 163.500 K, twierdząc, że Towarzystwo winno mu tę sumę z następujących tytułów: za odstąpienie praw kontraktu 140.000 K, dalej 6000

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszcowanych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

K za pośredniczenie w pewnym interesie drzewnym (poseł Walewski nie brał w tym interesie udziału ani jako agent, ani w inny sposób), wreszcie 17.500 K za oszczędzoną dzięki jemu należytość prawną.

Posel Walewski podnosil mianowicie, że od pierwszego układu ze skarbem (później unieważnionego) będzie wymierzona należytość prawna 35.000 koron, ale przyrzekał, że przez swoje wpływy w prokuratury państwa we Lwowie postara się, że wymiar ten będzie skreślony i za tę przysługę żądał połowy należytości, wymienionych powyżej 17.500 K. Oprócz tego żądał p. Walewski dożywotnio posady członka rady zawiadowczej, z roczną placą 5000 koron.

Trybunał handlowy odrzucił wszystkie żądania posła Walewskiego, nałożył nań kosztą procesu i wymierzył karę 1000 koron za lekkomyślną skargę. Motywy wyroku brzmią dosłownie:

„Powód w chwili zawierania rzekomej umowy z Towarzystwem, na podstawie której wystąpił z pretensją, nie miał już wogóle żadnego udziału w prawach konsorcjum, ponieważ udział swój cedował poprzednio hr. Wiśniewskiemu, jeszcze dnia 5 sierpnia 1902 r. Wprawdzie powód — jak podał — zobowiązał się starać w ministerstwie rolnictwa, aby jego cesya nie została zatwierdzoną, ale — pomijając już zawartą w takim zobowiązaniu nieolejaność (*Untreue*) wobec współnika — niezatwierdzenie cesyi dotyczyło wprawdzie stosunku skarbu leśnego do konsorcjum, nie mogło jednak wpływać na stosunek wzajemny członków konsorcjum. Ze wszystkich rokowań, przawdzonych przez posła Walewskiego z Towarzystwem przemysłu drzewnego, okazuje się tylko zamiar powoda sprzedania tego, co już do niego całkiem nie należało.

Co do pretensyi o wypłacenie połowy zaoszczędzonej należytości skarbowej, zdaniem sądu, należało też pretensję odrzucić z powodu jej niemoralności. Wysokość zażądaney kwoty — 17.500 K — wskazuje jasno, że chodziło tu o wyzyskanie wpływu, jaki posiada powód, jako poseł do rady państwa. Zdaniem sądu, jest niemoralnem, gdy posłowie, jako członkowie korporacji ustawodawczej, odnoszą prywatną korzyść ze swego wpływu na władzę.“

Obecnie zachwiał się grunt pod stopami tego „rycerza przemysłu“. Dał nura i wystosował za pośrednictwem posła Błażowskiego list do prezydium Koła polskiego, w którym występuje przeciw „oszczercom, naruszającym jego sławę“ i oświadcza, że gotów jest stanąć przed komisją w czasie późniejszym, ponieważ musi teraz wyjechać. Terminu swego stawienia się poseł Walewski nie wymienił.

Odprawa Stojałowskiemu.

Od p. posła Jana Kubika otrzymujemy następujące pismo celem ogłoszenia:

„W numerze 16 „Wiensca-Pszczółki“ pisze ks. Stojałowski artykuł p. t. „Socjalno-demokratyczne prawo nienawiści“. W artykule tym potępił ks. Stojałowski wszystkich tych katolików, którzy nie podzielałają zdania ex-papata, a sobie jednemu dał patent na chrześcijaństwo i miłość bliźniego. I takie czyny, jak kazać bić pałkami chłopów, kazać rozburzać domy, a potem na kilka miesięcy do kryminału ludzi zapakować, kłamać, rzucać oszczerstwa, łamać przysięgi ludowi dane, że posłów jego do Koła polskiego się nie rzuci, a potem opierać się na uchwałę stronnictwa z roku 1900, której nie było, łąć w żywe oczy, że tacy ludzie jak Węgrzyn, Śpiewak, Wilk, Orłowski, że to tylko przypadkowo się wcisnęli do stronnictwa, to przecież szczyt bezczelności. Skoro byłem przy tem, kiedy Węgrzyn dawał ks. Stojałowskiemu pieniądze, które zbierał po Krakowie, to wtenczas powiedziałeś ks. redaktorze, że to najuczciwszy członek, który cię przecieżył 60 reńskimi poratował; a kiedy Orłowski odbierał za ciebie dyety w parlamencie i tobie oddawał, bo ty ich odbierać nie mogłeś, i tym sposobem ci, którzyby do nich mieli prawo, ich ściągnąć nie mogli, to wtenczas Orłowski był bardzo porządnym członkiem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

A twój Tomek? Wszak „Kikeriki“ z Bombą pijanego przed parlamentem wymalował, a robotnicy go w kawiarni we Wiedniu o 5 rano wyprali; na zgromadzeniu we Wiedniu opił się i usnął i dzienniki niemieckie go wykpiły; od kolegów ściągał na marki pocztowe, a przeciwko niemu pisał; żydom biuro stręczeń odstąpił; na zgromadzeniach zbierał składki i procenta od

długu swojego płacił i jeszcze się tem przechwalał. A Langiers rzeszowski, które na spółkę dostawę dla wojska prowadzą, a i sprawy wyborów z Kubickim, Rylskim? Pytaj o nie Szveda z Budziwoja. A sprawy z Seinfeldem? No, naturalnie to wszystko nic nie znaczy — można być przytem członkiem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, skoro się ma patent. Od Rapoporty pieniądze brać, to bagatela, to przywódcy zawsze chrześcijanie, a nie żydzi, i choćby socjalni demokraci i ludowcy byli ludzie najczystsiej i najsumienniejsi, to według zdania Stojalskiego nic nie znaczy, bo nie mają patentu na chrześcijaństwo.

A znów takich adwokatów jak dra Marka, dra Grossa z Białej, dra Brodera w Zabłociu, którzy porządnie chłopów nie obdzierają według gustu ks. prałata, tych on swoją bułą co tydzień potępia; są oni już tak zli, że ks. prałata w obronę wziąć nie chcą, więc muszą zostać potępieni. Ale chłop i robotnicy inaczej myślą. A ja, co do siebie, znajduję się na ławie oskarżyciela, a ks. Stojalski na ławie oskarżonego za wszystkie na mnie rzucone oszczerstwa przed sądem przysięgłych w Cieszynie.

Janowice.

Kubik, poseł.

Przegląd polityczny.

Proklamacya japońskich socjalistów do rosyjskich. W chwili krwawych walk obu państw, japoński proletaryat socjalistyczny śle braterskie pozdrowienie rosyjskim towarzyszom. Tekst jego znajdujemy w tygodniku partyi „Haimin Szimbun”. Odwaga, z jaką młoda partya robotnicza wypowiada idee humanitaryzmu i pokoju, w czasie rozpasania furi wojennej, jest chlubnym świadectwem dla socjalizmu, który wszędzie budzi prawdziwą moralność i ludzkość. Proklamacya opiewa:

Drodzy Towarzysze! Od wielu lat słyszymy o Was i często myśleliśmy o Was, dotychczas jednak nie znaleźliśmy sposobności uściśnić Waszą dłoń, dzieli nas tysiące mil. Dwadzieścia lat upłynęło, kiedy pod sztandarem socjalno-demokratycznym poczęliśmy głosić wzniosłe zasady ludzkości. W tym czasie przesładowania despotycznego rządu, okrucieństwa policyi były takimi, jakich dotąd nigdy nie widziano. Poprzeźnicy wasi przeszli najcięższe próby, znosili głód i nędzę, a liczba tych, których wtroceno do więzień, których zesłano na pustynie Sybiru, którzy skończyli na szubienicy, jest nieskończona. Mimo to agitacya Wasza nie osłabła, każde przesładowanie jedynie potęgowało Wasze męstwo. W ostatnim roku różne grupy socjalistyczne w całej Rosyi połączyły się w jedną silną organizacyę i odtąd socjalizm stał się w Rosyi potęgą. Wyrażamy wam głęboką naszą sympatyę w ciężkim Waszym położeniu, podziwiamy Was, iż tak wiernie stoicie przy Waszych zasadach.

Drodzy Towarzysze! Nasz i Wasz rząd rzucił się do walki, by zaspokoić swe imperyalistyczne zachcianki, dla nas atoli socjalistów nie ma granic rasowych, krajowych i narodowych. Jesteśmy towarzyszami, braćmi i siostrami. Mamy najmniejszych powodów do wzajemnego zwalczania się. Waszym wrogiem nie jest japoński lud, lecz militarysta; naszym zaś wrogiem nie rosyjski lud, lecz Wasz militarysta i Wasz tak zwany patryotyzm. Tak, ów patryotyzm i militarysta są wspólnym naszym wrogiem; i nie tylko my, wszyscy socjaliści całego świata uważają ich za swego wspólnego wroga. My socjaliści musimy przeciw nim najusilniej walczyć, teraz zaś mamy najlepszą po temu sposobność. Sądźmy, że nie zaniedbacie tej sposobności. My uczynimy, co w naszej tylko będzie mocy.

Pozwólcie dodać nam parę jeszcze słów. Nie jesteśmy ani nihilistami, ani terorystami, jesteśmy socjalnymi demokratami, walczymy zawsze dla pokoju, walczymy na pokojowej drodze przy pomocy wiedzy i rozumu. Trudno jest Wam walczyć tymi samymi sposobami i na pokojowej drodze przeprowadzić rewolucyę w Rosyi, gdzie nie ma konstytucyi, a skutkiem czego silną jest pokusą obalenie rządu gwałtem. My wszyscy atoli walczymy o ludzkość, pamiętając jednak musimy, że cel nie uświęca środków.

Przewidzieć nie możemy, który z obu rządów wyjdzie z walki zwyciężcą. Którykolwiek zwycięży, rezultat wojny w obu razach będzie ten sam: powszechna nędza, ciężar nowych dotkliwych podatków, zanik moralności, dalszy rozwój militarysty. Dlatego najważniejszem dla nas pytaniem jest, nie który rząd zwycięży, ale jak prędko sprowadzić możemy koniec wojny. Stanowisko, zajęte przez międzynarodowe stowarzyszenie robotnicze w agitacyi podczas wojny francusko-niemieckiej, jest dla nas dobrym przykładem. Jesteśmy towarzyszami i braćmi, nie mamy powodu do wzajemnej walki. Wróg, nasz wspólny wróg domaga się krwawych ofiar ludzkich. Jak Karol Marks nam przykazał: Robotnicy wszystkich krajów łączcie się! — tak wszyscy socjaliści musimy podać sobie ręce do oporu.

Drodzy towarzysze! Cierpiąc ucisk rządu, srogię przesładowania policyi, wspomnijcie, że tu w kraju odległym jest tysiące towarzyszy, którzy życzą Wam, powodowani najgłębszą sympatyą, szczęścia i powodzenia!

1 MAJA 1904.

Brody. Zgromadzenie ludowe odbyło się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda”, przewodniczył tow. inż. Leon Rosenrauch. Referowali

tow. Danek ze Lwowa i tow. Rosenrauch, poczem uchwalono znaną rezolucyę.

Po zgromadzeniu odbył się pochód przez miasto do ogrodu „Arkadya”. Tłumy publiczności przyglądały się temu niezwykłemu pochodowi, który, dzięki przezorności starosty p. Rusockiego, otoczony był całą gromadą żandarmów.

Chłopi ruscy a uroczystość 1-go Maja. Uroczystość majowa w powiecie zbarskim zapowiadała się imponująco. Chłopi wszystkich wsi okolicznych oświadczyli gotowość wzięcia udziału w wiecu ludowym pod gołem niebem, zwołanym do Żubianek niższych (na pastwisku gminnym) przez ruskich naszych towarzyszy. Spodziewano się napełnienia około 10.000 uczestników. Po południu po zgromadzeniu odbył się miała zabawa ludowa.

Ale od czegoś dowcip starostów galicyjskich, silących się na stłumienie wolności zgromadzeń? Toteż starosta zbarski postanowił uniemożliwić uroczystość majową w bardzo prosty, prawdziwie galicyjski sposób: zakazał odbycia wiecu. Zakaz ten jest tak charakterystyczny, że warto go w całości przytoczyć:

„L. 8485. Zbaraż, d. 19 kwietnia 04. Do p. Andrzeja Szmigielskiego w Żałużu.

Żałując podanie z d. 15 bm. c. k. starostwo odmawia pozwolenie na urządzenie w dniu 1 Maja b. r. wiecu ludowego pod gołem niebem w Żubiankach n. na pastwisku gminnym, a to na podstawie § 6 ust. z 15/XI r. 1867 (Dz. u. p. l. 135) — ponieważ zgromadzenie to mogłoby (!) zagrażać bezpieczeństwu i dobru publicznemu, a środki miejscowe dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa przy licznym zjebraniu się ludzi są niewystarczające...”

Oczywiście, że w powyższy sposób można motywować najbardziej samowolny i sprzeczny z ustawą zakaz zgromadzenia.

Wobec tego zakazu towarzysze nasi zwołali zgromadzenie ludowe w budynku tow. Ilka Czornoho w Tuszcankach. Na zgromadzenie to przybyli licznie chłopi z okolicznych wsi. Przewodniczącym wiecu obrano tow. Hrycia Koroluka z Dobromirki, jego zastępcą tow. Danyła Sawczuka z Huszczanek. Jako referent przemawiał tow. Jacko Ostapczuk, który w przeszło dwugodzinnej, przez włóścian z wielkim zapalem przyjętej mowie wykazał znaczenie święta majowego, tudzież omówił program partyi socjalno-demokratycznej.

Po przemówieniu tow. Ostapczuka uchwalono jednogłośnie następujące rezolucyę:

„Zebrani na zgromadzeniu dnia 1 Maja chłopi uchwalają co roku obchodzić uroczystość święto Pierwszego Maja i przy tej sposobności protestują przeciwko bezpodstawnemu zakazywaniu zgromadzeń pod gołem niebem, jak to miało miejsce ze zgromadzeniem, zwołanem do Żubianek niższych. Zgromadzeni domagają się zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania, oraz zniesienia kuryj wyborczych.

Zgromadzeni dopominają się zniesienia obecnego prawa podatkowego, a zaprowadzenia natomiast postępowego podatku dochodowego, zniesienia niesprawiedliwych ustaw, jak ustawa szarwarkowa, łowiecka itd.

Wkońcu żądają zebrani w interesie całej ludzkości, a w szczególności w interesie pracującego ludu zniesienia militarysty; żądają, żeby zatargi międzynarodowe nie były zatłuwane w drodze rozlewu krwi ludzkiej, lecz przez międzynarodowe sądy rozjemcze.”

Wśród okrzyków: „Niech żyje socjalna demokracja!”, „Niech żyje Pierwszy Maj!”, „Niech żyje lud robotczy!”, „Precz z militarystą!” — uczestnicy zgromadzenia z pieśniami robotniczymi na ustach opuścili miejsce zebrania.

Spokój panował zupełny, tak, iż komisarz z żandarmami nie miał powodu do popisania się energią.

Na Śląsku.

Cieszyn. Uroczystość majową święciliśmy godnie i z powagą. Rano odbyło się w sali hotelu „pod miastem Cieszynom” liczne zgromadzenie ludowe, na którym przemawiał po polsku i po niemiecku tow. Tadeusz Reger. Po południu towarzysze, uszykowawszy się w alejach arcyksięcia Albrechta, ruszyli pochodem do ogrodu „pod Kopcem”, gdzie się bawili ochotczo do wieczora. Wieczorem odbył się na „Strzelnicy” bardzo piękny i urozmaicony wiecerek, urządzony staraniem stowarzyszenia śpiewackiego „Typografia”. Słowo wstępne wygłosił tow. T. Reger, poczem długim, nieprzerwanym szeregiem szły produkcje muzyczne, śpiewy solowe i chórowe, deklamacye poważne i wesołe, wywołując co chwila burzliwe oklaski licznie zebranych uczestników.

Orłowa. Demonstracya majowa u górników śląskich była zawsze imponującą. W tym roku jednak wypadła jeszcze wspanialej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Na tak zwanej „łączce Königsteina”, położonej malowniczo w środku Orłowej, wkoło wysoko ustawionej trybuny, jeszcze o godz. 1 w południe, kiedy się miał wiec ludowy rozpocząć, nie było zgromadzonych więcej ponad kilkaset osób.

Wtem słysząc w oddali z dwóch stron dźwięki kapeli i miarowy krok tysięcznych tłumów. Od strony Łazów najpierw wysunął się jeden, a za chwilę od strony Orłowej i Dąbrowej drugi potężny pochód. Ten drugi pochód początek swój wzięł w Dzieńmorowicach (odległych o 2 godziny drogi), a posuwając się przez Niemiecką i Polską Lutynię, Dąbrowę i Orłowę, rósł bezustannie. Na czele pochodu szły dzieci i młodzież, za muzyką zaś w zwartych szeregach szóstkami półtora tysiąca górników. O pół do drugiej zagał wiec poseł tow. Piotr Cingr, poczem wybrano do prezydium tow. Myszkę, Iwardka i Czajkowskiego. Do punktu pierwszego: „Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze” przemawiał tow. Cingr, do drugiego i trzeciego punktu: „Ochrona robotnicza” i „Międzynarodowa solidarność proletaryatu” tow. Tadeusz Reger, który przemówienie swoje zakończył okrzykiem: Niech żyje międzynarodowa socjalna demokracja! Precz z caratem! Niech żyje socjalistyczna republika polska! Okrzyk ten, powtórzony tysiącem głosów, donośnym echem odbił się od przyległych pagórków. Na zakończenie uchwalono rezolucyę, znaną z „Naprzodu”. Po odśpiewaniu „Pieśni pracy” i „Czerwonego sztandaru” ruszyli znowu dwa pochody: jeden na prawo, drugi na lewo. Na czele każdego pochodu szły kapela górnicza, a w pochodach niesiono liczne tablice czerwone z napisami: Precz z caratem! Precz z militarystą! Precz z Kasami brackimi! Dajcie nam prawo wyborcze! itp. Tablice ozdobione były bardzo pięknymi godłami robotniczymi. Powszechną uwagę zwracała tablica, nad którą umieszczono ładnie wykonany miniaturowy pług na czerwono pomalowany. Tablica ta nosiła napis: „Precz z lichwą zbożową!” Według urzędownie stwierdzonych obliczeń brało udział w demonstracyi 3500 osób.

Po wiecu odbyły się w Orłowej „Na poczcie” i w Łazach „Na Wesołej” zabawy ludowe.

Rychwałd. W gospodzie „Pod Kościołem” odbyło się o godz. 10 rano zgromadzenie ludowe, na którym przemawiał poseł tow. Cingr. Obecnych 300 osób.

Stonawa. Na zgromadzeniu ludowym, które się odbyło o godz. 4 po południu w gospodzie p. Stańkusa, zebrało się około 400 górników i rolników, którzy z zapalem wysłuchali referatu posła tow. Cingra.

Trzyniec. Na zgromadzeniu publicznym, zwołanem przez stowarzyszenie polityczne „Równość” w Cieszynie, do gospody p. Kubickowej w Łyżbicach, przemawiał wobec kilkuset towarzyszy i towarzyszek tow. Alojzy Bonczek, górnik ze Stonawy. Po zgromadzeniu odbyła się w tym samym lokalu zabawa ludowa z tańcami.

Łąki. Celem uczczenia uroczystości majowej odbyło się staraniem kółka amatorskiego „Unii górniczej” ze Stonawy w gospodzie p. Lankocza przedstawienie amatorskie.

Szumbark. Towarzysze, zamieszkali w okolicach Będowic i Szumbarku, zgromadzili się zaraz po południu w gospodzie p. Goldfingerów w Będowicach Dolnych, skąd w pochodzie z muzyką udali się do ogrodu p. Rosnera w Szumbarku. Tu o godz. 4 odbył się wiec pod gołem niebem, na którym zebrało się kilkuset uczestników. Referował tow. Tadeusz Reger. Po wiecu odbyły się zabawy ludowe w Szumbarku i w Będowicach Dolnych.

KRONIKA

Brozura „Poinformowanego” wywołała na walnem zgromadzeniu Floryanki głośnie echa. Hr. E. Dzieduszycki wystąpił przeciw sekcjom i wyraził zapatrywanie, że agencye mogłyby zupełnie dobrze spełniać takiesame zadania. Tak on, jak też i Karol Czecz domagali się od dyrekcji zestawienia, ile sekcye kosztowały. Delegat Paszkudzki zapytał, na jakiej podstawie i tak pospiesznie wydano blisko 2 miliony koron na zakupno domów dla sekcji. Delegat Mierzeński wystąpił również przeciw sekcjom, których utworzenie nie przyniosło spodziewanych korzyści. Liczne głosy domagały się też utworzenia pragmatyki dla urzędników.

Wszystkie te zarzuty przeciw gospodarce dyrekcyjnej wytoczyły osoby, cieszące się poważaniem w obozie konserwatywnym. Obrony dyrekcji podjął się z urzędu dyrektor-referent dr Paszkowski i Garapich. Dr Paszkowski nie rozeznął się jeszcze widocznie w interesach Floryanki. P. Garapich zaś bronił dyrekcji chyba w tym celu, aby poprawić swoje nadwężone stosunki majątkowe...

Mimo wszystkich zarzutów uchwalilo zgromadzenie absolucyom dyrekcji, oraz przyznało jej fundusz dyspozycyjny w kwocie 10.000 K na datki dobroczynne i humanitarne. Z tego to za pewne funduszu utrzymują humanitarne wsparcia dziennikarzy galicyjskich...

Ryńsztokowe pismo „Nowiny”, żyjące z kradzieżnych artykułów i rysunków, rozpoczęło kampanię przeciw socjalistom zupełnie w stylu Ehrenberga. Czytelników naszych przepraszamy jak najmocniej, że zajmujemy szpalty „Naprzodu”

tą zbrukaną zgrają, która rozpanoszyła się w Krakowie, forystowana przez policyę. Na nasze ciężkie oskarżenia, poparte datami i cyframi, że redaktor „Nowin” dr Włodzimierz Lewicki był współnikiem złodzieja Pilawskiego, odpowiada p. Szczepański, że to są „stare historyjki, zełgane od a do z”. Udowodniłmy każde nasze twierdzenie dokumentami!

Konstatujemy, że Ludwik Szczepański solidaryzuje się zupełnie z Włodzimierzem Lewickim i uważa go za uczciwego człowieka, ponieważ „historyjki”, któreśmy podali, są „stare i znane”. Pan Szczepański wiedział więc od kilku lat o brudach Lewickiego, a mimo to przyjął go do swej redakcyi. Panu Szczepańskiemu nie imponują stare brudy!

W bezsilnej swej złości wylewa p. Szczepański na „Naprzód” i partyę socjalistyczną cały kubeł pomij. Cieszymy się, żeśmy p. Ludwika Szczepańskiego, który ndawał dotychczas „Europejską”, zmusili do odkrycia przybłyci. Poza maską literacko wykształconego, zblazowanego dżentelmena, kryje się zwyczajny ulicznik dziennikarski, solidaryzujący się ze współnikiem złodzieja kolejowego. Sfery rządzące popierają piśmko Szczepańskiego, gdyż wolą, by ludność robotnicza czytywała brednie o sensacyjnych morderstwach, lub szukała skarbów „siewcy złota”, zamiast zajmować się polityką. Stąd pochodzi, że „Nowiny” w Krakowie i „Wiek nowy” we Lwowie wolno bezkarnie kolportować, podczas gdy „Naprzodu” nie wolno nawet nalepieć na tablicy obok administracyi!

P. Ludwik Szczepański, ufny w pomoc policyjną, rozpoczął teraz obryzgiwać socjalizm błotem. Spekuluje chytrze, że w ten sposób uzyska jeszcze większą pomoc ze strony policyi, a może i koncesyę na drukarnię. Geszeft przedewszystkiem!

Nowy kurs „Nowin” objawił się też tem, że jakiś głupek reporter opłwał w swem sprawozdaniu uroczystość majową. Organ familli Szczepańskich stara się nie tylko ogłupiać robotników, ale jeszcze w dodatku ich wyszydza. Robotnicy krakowscy, zapamiętajcie to sobie dobrze i przepędzajcie tych, którzy wam będą chcieli sprzedawać i zachwalać brudne piśmko, przeciwko Wam wymierzone!

Z pośród nieartykułowanych wyzisk „Nowin” wyłowiliśmy dwa zarzuty. „Nowiny” zarzucają tow. Paślowskiemu, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu”, że jest kryminalistą, gdyż ukarany został 14-dniowym aresztem. „Nowiny” dają do poznania, że tow. Paślowski popełnił coś niehonorowego. Tymczasem cała sprawa redukuje się do tego, że tow. Paślowski został w r. 1898 skazany na grzywnę za zaniedbanie obowiązków redaktorskich w procesie ze Ściborą, naganiancem Lewickiego. W procesie tym wykazano Ściborze cały szereg brudów. Ścibora należy także do tych świętości domowych „Nowin”, których obrażać nie wolno! Jeżeli tow. Paślowski, który był jedynie za prasowe przekroczenia karany i jest człowiekiem czystym i uczciwym, nazywany jest przez „Nowiny” kryminalistą, to czyż niekarany dotychczas Lewicki lub Ścibora nie zasługują na tytuł „niekaranych dotąd kryminalistów”?

Co się tyczy drugiego zarzutu co do porady prawnej, stwierdzamy rzecz powszechnie znaną: Porada prawna jest od lat kilkunastu przeznaczoną wyłącznie dla członków organizacyi. Poszczególne organizacye nie żądają od adwokata jałmużny, lecz płacą mu za każdy wypadek, że członkowie organizacyi mają kosztem organizacyi poradę bezpłatną, adwokat zaś jest płacony przez oddaną organizacyę, chyba, że tej zapłaty się zrzeka, co się bardzo często zdarza. Bezpłatna porada jednak dla członków organizacyi nie znaczy jednak, by oddany adwokat miał złożyć ślub ubóstwa i rzec się prowadzenia swej kancelaryi. Porady prawnej udzielamy w lokalach stowarzyszeń robotniczych.

Tyle w odpowiedzi pp. Szczepańskiemu i Lewickiemu. Rozumiemy dobrze, dlaczego porada prawna „Naprzodu” jest niewygodną „Nowinom”. Nasza porada prawna od szeregu lat w licznych procesach prasowych przeprowadziła przeciw wielo szkodnikom dowód prawdy, tak, że wielu moralistów w guście redaktorów „Nowin” masiło zniknąć z widowni Krakowa. Jest więc ona wielką groźbą dla „politików” w guście Szczepańskiego i Lewickiego.

Mieszkanie pod gołem niebem. Nawet przepisy, mające na celu dobro — w danym razie zdrowie — ludności, w ręku manekinów litery ustawy stać się mogą źródłem dotkliwych szkód dla mienia i życia obywateli. Jaskrawym przykładem tego jest postępowanie magistratu Podgórza w wypadku następującym:

Mieszkanie Wojciecha Krawczyka, kolejarza, przy ulicy Dąbrowskiego, komisya zdrowotna uznała za wilgotne i dla zdrowia szkodliwe. Krawczyk mieszkanie osuszył, pozwolenia na zamieszkanie jednak nie otrzymał, obecnie z powodu niedostatecznego bezpieczeństwa budowy. Czterokrotnie wnosil plany dodatkowe, zapytywał, co ma zrobić, aby pozwolenie uzyskać, przedstawiając, że w lecie zamierza stawiać dom na froncie, by mu więc tymczasowo pozwolono zamieszkać w dawnym mieszkaniu. Zabiegł te pozostały bez rezultatu; magistrat kazał Krawczykowski mieszkanie opuścić. Nie pomógł 8 próśb, wniesionych do magistratu, rady powiatowej i namiestnictwa. Magistrat przystąpił do przymuso-

wego opróżnienia mieszkania. Żona Krawczyka leżała chora, gdy policjant nr 9 otworzył gwałtownie okno, pogróżkami zmusił ją do wycołgania się z łóżka i aby nie stawiała przeszkód, wysłał ją do magistratu, radząc jej, by prosiła o odroczenie. Błagania jej pozostały bez skutku. W tym czasie drzwi oddito i rzeczy wyrzucono z mieszkania. Krawczyk jest chory piersiowo; lekarz polecił mu wstrzymać się od pełnienia służby. W tym stanie jednak zmuszonym jest mieszkać pod gołym niebem na swej parceli, by pilnować swych rzeczy, wyrzuconych z mieszkania, oraz nagromadzonego materiału budowlanego.

Dbałość magistratu o zdrowie mieszkańców — zagraża więc życiu Krawczyka.

Wyzysk przy budowie. W szkole przy ul. Topolewej prowadzi roboty majster mularski Szczepan Rakisz, który w ten sposób się urządza, że robotę tynkowania oddaje na akord. Obecnie robi tam trzech t. zw. „partieführerów”, z tych każdy dobiera sobie kilkunastu ludzi i orze nimi, ile im tylko się starczy. Robota ta nie może być oczywiście porządnie wykonywana. Wyzysk jest straszny, wypłaty nadto następują późno, a conta są bardzo małe. Wpłata zaś sama odbywa się w ten sposób, że podmajstrzy dopiero po 6 wieczorem idzie po pieniądze, koło 8 przynosi niemienione, wręcza „partieführerom” i ci idą zmieniać. W ten sposób ciężko zapracowany gresz dostaje się do rąk robotnika dopiero po 10 w nocy i to zazwyczaj w jakimś szynku.

Ponieważ odbywanie wypłat w szynku jest ustawowo wzbronione, odpowiednie władze powinny Rakisza pociągnąć do odpowiedzialności i położyć kres takiemu systemowi.

Bielohlawek w roli Wilka. Na jednym ze zgromadzeń wyborców w Wiedniu, podczas obecnej kampanii wyborczej do wiedeńskiej rady miejskiej, oświadczył liberalny radca miejski Zifferer, że znany antysemitki radca miejski i poseł sejmowy Bielohlawek na bankiecie gminnym zabrał ze sobą w kieszeniach 3 butelki szampana. Bielohlawek oświadczył na wtorkowym posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej, że Zifferera zaskarży o obrazę honoru.

„Tkaczy” Hauptmanna odegrano we wtorek 3 b. m. po raz pierwszy w Wiedniu. Dotąd cenzura austriacka nie pozwalała na wystawienie tego dramatu. Obecnie odegrała go trupa berlińskiego „Deutsches Theater” w wiedeńskim teatrze Karola.

Morderstwo na Podgórzu. Wczoraj rano ponownie badał radca policyjny Swolkin ranną Kleszczową. Oświadczyła ona, iż zupełnie nie wie, kto był sprawcą napadu. Policja na podstawie niektórych poszlak dodatkowo aresztowała niejakiego Szyche, ślusarza. Przy ponownym zbadaniu mieszkania Kleszczów przez komisję sądowo-śledczą, zarządzono odfotografowanie wnętrza izby oraz łóżka, na którym znajduje się pościel, zalana krwią.

Do wykrycia zbrodniarza może się przyczynić w pierwszym rzędzie książeczka Kasy oszczędności, którą mieli posiadać Kleszczowie, a której nie znaleziono w ich mieszkaniu.

Katastrofa na okręcie. Z Paryża donoszą: W Naroche(?) na pancerniku „Henryk IV” z powodu pęknięcia maszyny nastąpiła eksplozja, w której 2 żołnierzy straciło życie. Ciało jednego zostało rozszarpane na 3 kawałki. Głowy zabitego dotąd nie znaleziono.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Zelenieckiego.

Niedziela: „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Zelenieckiego.

— **Dział naukowy na wystawie metalowej.** Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie urządza na wystawie osobny dział bibliograficzny dla polskiego przemysłu metalowego, obejmujący bieżącą i dawniejszą literaturę. Aby dział ten był o ile możności kompletny, uprasza komitet autorów, którzy czy to o przemysle metalowym, czy o związanych z nim innych gałęziach pisali, o nadesłanie swoich prac komitetowi, nadto uprasza osoby, posiadające z tych działów polskie publikacje nowsze i dawniejsze, o wypożyczenie ich na czas trwania wystawy komitetowi, przy czym komitet ręczy za całość i zwrot pożytych dzieł, wreszcie prosi komitet wszystkich obznajomionych z odnośną literaturą o ułatwienie mu zadania przez nadsyłanie wiadomości o pracach tego przemysłu dotyczących.

Listy i posyłki adresować należy do komitetu wystawy metalowej w Krakowie, Rynek gł. 6, I. p.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na raty — bez zaliczki.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 5 maja.

Park Jordana.

Miedzy nadesłanymi pismami odczytano za prośbieniem komitetu, zarządzającego uroczystość w 15 rocznicę założenia parku Jordana.

R. Turski objaśnił to zaproszenie, zważając, że z inicjatywy „Sokoła” będzie urządzona manifestacja młodzieży szkolnej, która podziękuję prof. Jordanowi i radzie miejskiej za utrzymywanie parku, defilując przed trybuną, na której zasiądzie prezydent miasta; dalej odbędzie się bankiet itd.

Przebudowa starego teatru.

R. Miedniak interpeluje w sprawie pogłosek, krążących o przebudowie starego

teatru, gdzie podobno wszystko się wali; sły-chać, że cały teatr ma być z gruntu przebudowany, że mnóstwo materiału stamtąd wywieziono, jak konstrukcyjne żelazne itd., że gmina już straciła na tem przedsiębiorstwie kilkadziesiąt tysięcy złr.

Dyr. Wdowiszewski przyznaje, że przy przebudowie okazały się braki, na których jednak gmina żadnej szkody nie poniesie, bo odpowiada za nie p. Stryjeński; wartość wywiezionego materiału z góry została stracona z kosztorysu.

Akcyza.

R. Miedniak interpeluje dalej w tej sprawie, że akcyza daje administracji podatku wykazy co do szynkarzy, i to fałszywe; że nadto akcyza pobiera opłaty od wysyłek — zwracanych kupcom krakowskim wskutek niedoreczenia adresatowi.

Prezydent obiecuje dać odpowiedź na następne posiedzeniu.

Lodzie ratunkowe.

Dyr. Wdowiszewski wnosi imieniem połączonych sekcji sprawienie 12 łodzi ratunkowych typu mniejszego i typu większego (półgalarków) wyrabianych w Czernichowie, kosztem 1500 K. Uchwalono.

Kwestya kobieca w radzie miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji nad reorganizacją szkoły św. Scholastyki.

Referent dr Jordan zawiadamia, że po ostatnim posiedzeniu rady odbyło się posiedzenie sekcji szkolnej, na którym uchwalono zredukować wnioski, ażeby gminy nie narażać na wielkie koszty, a przedłożyć wnioski tylko o powołanie reorganizację szkoły św. Scholastyki od 1 września b. r. i o wyjednanie większej subwencji od kraju i rządu.

Ks. Bakowski popiera wywody p. Maciołowskiego z poprzedniego posiedzenia, głównie jednak domaga się religijnego wychowania kobiet i pomnożenia godzin nauki religii w tej szkole. Broni nauki języka francuskiego. Planu naukowego obcinać nie można, bo nastąpiłoby obniżenie poziomu wykształcenia.

Dr Leo interpeluje, jak referent wyobraża sobie etat, jeżeliby rada szkolna nie zgodziła się na dłuższe prowizoryum, jak to obecnie ma miejsce ze szkołą handlową; jest to ze stanowiska finansowego bardzo ważna kwestya.

Dyr. Bandrowski omawia oba panujące kierunki w sprawie wykształcenia kobiet: tradycyjny i emancypacyjny. Kobiety dziś coraz więcej muszą oddawać się pracy zarobkowej. Dlatego żądają równych praw. Z tego punktu widzenia należy rozpatrzyć reorganizację szkoły św. Scholastyki, bo ostatnia reorganizacja okazała się do niczego. Obecny eksperyment, jakkolwiek udatniejszy, jednak realnych podstaw nie posiada. Rząd austriacki stanął na stanowisku liceum. Jest to tylko nowy wyraz, bo liceum jest to samo, co wyższa szkoła wydziałowa. Licea nie mają żadnej wartości. Po kilku latach rząd będzie znów musiał zająć się tą sprawą.

Szkoła projektowana jest przestarzała i nie odpowiada potrzebom czasu. Ma ona być połączeniem szkoły ludowej i średniej, co pociąga za sobą konieczność dwójakiej pedagogii, a zatem niejednolitość wewnętrzną. Jest to błąd zasadniczy. Kwestya finansowa jest dla gminy równie groźna. Gmina musiałaby corocznie 15.000 K. dokładać, bo szkoła kosztowałaby rocznie ogółem 40.000 K. Potrzebne zaś jest nie liceum, lecz gimnazjum żeńskie. Kursa Baranieckiego i szkoły Scholastyki należałoby znieść, a przejąć gimnazjum żeńskie na rzecz gminy. W tym duchu wnosi mówca rezolucję do sekcji szkolnej.

Dyrektor Soltysik broni projektowanego planu naukowego liceum, jako zbliżonego więcej do planu naukowego szkoły realnej, niż gimnazjum. Jedna godzina religii tygodniowo wystarczy. Dwoistość pedagogii, która niewątpliwie da się odczuć, nie stanowi tak poważnego niebezpieczeństwa. Jest to nowy typ szkoły, zapewnijający dostateczne wykształcenie i wychowanie. Co do praktycznego wykształcenia, to wkrótce będziemy mieli szkołę z planem w tym kierunku. Nie należy jednak przesadzać w tym kierunku; żadna niewiasta w żadnej szkole nie nauczy się zupy gotować z gwoźdźcia. (Wesołość i brawo). Dobry nauczyciel ważniejszy jest od systemu. Co do higieny, to u trzech czwartych dzieci gorzej są warunki higieniczne w domu niż w szkole! Dobrze odżywienie i swobodny ruch na świeżym powietrzu przyczyniają się do rozwoju fizycznego, ale nie ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach w szkole, które żadnego znaczenia nie mają. Co do obaw przeciążenia, to stwierdzonem jest, że uczenie szybciej się rozwija, umysłowo i fizycznie niż chłopcy i z tem liczy się projektowany plan naukowy. Co do książek, chociaż na pozór zdają się trudne i nieprzystępne, to jest rzeczą nauczyciela zrozumieć wszystko wyluszczyć; książki muszą się stosować do postępu nauk. Że uczenie w domu długo ślęcza nad nauką, to nie jest winą planu nauk, lecz złego wykonywania systemu przez nauczycieli.

Znużenie umysłowe i fizyczne wywołuje jedynie niemożliwa nauka. Egzamina potępia teoretyczna pedagogia, ale póki będzie potrzeba wydawania świadectw, będą musiały istnieć egzamina. Że przy egzaminach wstępnych zdarzają się nie spodzianki, winą tego w tem, iż są różne typy szkół ludowych; z tej to przyczyny w tym roku na 6354 chłopców, którzy się do szkół średnich zgłosili, przyjęto 5255, a reprobowano 1099,

t. j. 17,2%. Za kilka dni będę miał egzamin, do którego zasiadzie ośmdziesięciu kilku uczniów; z tych może 10 odrazu wypracuje zadany temat, reszta zaś przez 2 godziny będzie się namyślać i radzić, jakby skądś dostać wypracowanie. (Wesołość). Pochodzi to tylko z braku wiary we własne siły, chociaż egzamin nie jest tak straszny. Mówca kończy, prosząc o przyjęcie przedstawionego programu.

R. Turski broni nauki gimnastyki.

Dyr. Maciołowski broni swoich poglądów i polemizuje z dyr. Soltysikiem. Potrzebne jest albo gimnazjum, albo szkoła praktyczna, ale nie liceum, które każe zdawać egzamin dojrzałości bez żadnego celu, bo nie daje żadnego uprawnienia. Potrzebne jest pomnożenie seminarjów, bo przeszło tysiąc nauczycielek nienkwalifikowanych pracuje obecnie w kraju. Seminarjum nie da się zastąpić przez liceum. Mówca popiera wniosek dra Bandrowskiego.

Referent prof. Jordan w końcowym przemówieniu broni między innymi potrzeby nauki języka francuskiego, powołując się co do innych zarzutów na odpowiedź dyr. Soltysika. Co do strony finansowej oświadcza, że na pensje nauczycieli wraz z wkładką na emeryturę, wydawałaby gmina więcej o 5 tysięcy koron rocznie; wydatek ten wzrastałby jednak co 5 lat wskutek pięciolatnia nauczycieli. Trzy klasy niższe utrzymywać powinien kraj. Referent prosi o przyjęcie projektu jako prowizorycznego. W polemice z dyr. Bandrowskim zaznacza, że i chłopcy nie wszyscy kwalifikują się do gimnazjum; tak samo i dla dziewcząt obok gimnazjum powinna istnieć szkoła średnia bez języków klasycznych. Dla takich szkół należy od rządu domagać się uprawnienia; ta tendencja już istnieje.

Dr. Guńkiewicz wykazuje sprzeczności między wnioskami referenta i wnosi zwrócenie ich sekcji szkolnej.

Dr. Leo ze względów finansowych proponuje jako dodatek ten warunek, że kraj będzie się przyczyniał do utrzymania tej szkoły kwotą przynajmniej dotychczasowej wysokości.

W głosowaniu uchwalono małą większością przy słabym komplecie (32) wnioski sekcji z dodatkiem dra Lea; rezolucję dra Bandrowskiego odrzucono.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Wjazd do Portu Artura
zamknięty przez japońskie brandery!

Londyn, 5 maja. „Daily Chronicle” i „Daily Telegraph” donoszą z Tokio, że wejście do Portu Artura zostało rzeczywiście zamknięte.

Tokio, 5 maja. (Biuro Reutersa). Na wiadomość o zamknięciu wejścia do Portu Artura wyszły na ulice tysiące ludzi i z muzyką przeciągały ulicami miasta. Przed ministerstwem marynarki i wojny, oraz przed gmachem sztabu generalnego urządzono burzliwą owację.

Port Artura, 5 maja. (Doniesienie specjalnego korespondenta telegraficznej agencji rosyjskiej). Nieprzyjaciela widać na horyzoncie. Nowy atak możliwy. Jak skonstatowano, przy ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura było czynnych 12 branderów. Miejsce, w którym zatopiono 8 z nich, jest dokładnie znane, miejsce dwóch innych — nie. Dwa brandery, prażone naszym ogniem, oddaliły się. Według informacji każdy z tych branderów miał 2000 tonn pojemności, a jeden z nich 3000.

Raport rosyjski o bitwie nad Jalu.

Petersburg, 5 maja. Generał Kasztaliński telegrafuje: Uważam za swój obowiązek donieść o szczegółach smutnej, ale pełnej chwały walki wojsk, oddanych pod moje rozkazy, przeciw przeważającym siłom Japończyków w dniu 1 maja koło Kiuliencheng.

Już dnia 30 kwietnia rano Japończycy, którzy dnia poprzedniego obsadzili w walce wyżyny Khassanu, zaatakowali moje lewe skrzydło i zmusili je do cofnięcia się. Wobec tego dałem rozkaz batalionowi 22 p. p., który obsadził był Khassan cofnięcia się przez rzeczkę Iho na pozycję w Potietynkach.

Nad ranem tegoż dnia rozpoczęli Japończycy nadzwyczaj gwałtowny ogień działowy z Wiczu na wszystkie nasze pozycje w Kiuliencheng. Można było przewidzieć, że Japończycy po tem ostrzelwaniu, podczas którego oddali 2000 strzałów, rozpoczną ofensywę. W nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja otrzymałem od generała Zasulicza rozkaz stoczenia walki. Brodów w Potietynkach bronili dwa bataliony 22 p. p. i trzecia bateria szóstej brygady artylerii. O godz. 5 rano Japończycy przystąpili do ofensywy i wysłali po dywizję piechoty na brody rzeki Iho. Dywizja piechoty japońskiej wśród ogromnych strat przeszła przez brody i zaatakowała nasze flanki ogniem z 36 dział polnych.

W południe dowiedziałem się, że Japończycy zmusili do ucieczki batalion 22 p. p., który stał w Singan i że udało im się obejść moje lewe skrzydło. O godz. 1 po południu wzmocniły moje lewe skrzydło dwa bataliony 11 p. p. i bateria pułkownika Murawskiego; wysłał je generał Zasulicz z rezerwy, polecając, aby trzymały się tak długo, dopóki nie nadejdzie 9 i 10 p. p. z Szachetsi. 11-temu pułkowi piechoty dałem polecenie zajęcia dotychczasowego stanowiska o dwu frontach do obrony.

Wysłałem następnie baterię Murawskiego na powrót do rezerwy, oraz kazałem się cofnąć 12 p. p., baterię trzecią i działą maszynowe pod ochronę 11 p. p. Szef mojego sztabu generalnego odprowadził straż tylną. O godzinie 1 zbliżyli się Japończycy do pułku 11 tak blisko, iż trzecia bateria, narażona na silny ogień nieprzyjacielski, nie mogła odjechać i musiała stać na krótki dystans od nieprzyjaciela aż do końca walki.

W walce tej straciła ona komendanta pułkownika Murawskiego. Na linię tylną sprowadziłem kompanię z działami maszynowymi. Komendant tej kompanii widząc krytyczne położenie baterii Murawskiego, z własnej inicjatywy obsadził pozycję. Stracił on przytem połowę ludzi i wszystkie konie. Wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego chciał on wyprowadzić działą na górę. Działą maszynowe oddały przytem 35.000 strzałów. 12 p. p. przebił się i uratował sztandar.

Druga bateria szóstej brygady, która chciała dotrzeć do rezerw inną drogą, nie mogła przejść przez góry i wróciła na swe pierwotne stanowisko i poparła atak 11 p. p., który jeszcze dwie godziny utrzymał się na swoim stanowisku, a następnie przebił się na bagnety, ponosząc wielkie straty.

Ocalił on sztandar, jednak stracił komendanta pułkownika Lajminga. **Nasze straty wynoszą 2000 ludzi i podoficerów i około 40 oficerów.** Uspokobienie trzeciej dywizji było wyborne. Przeszło 700 rannych szło razem ze swoimi pułkami aż do Föngwangezeng.

Po bitwie nad Jalu.

Tokio, 6 maja. Generał Kuroki donosi z dnia 3 b. m., że przy skrzętnem przeszukiwaniu pola bitwy znaleziono jeszcze około 200 rannych i zabitych Rosyan. Dalsze poszukiwania wykazały prawdopodobnie jeszcze większe straty rosyjskie. Kuroki donosi też, że wśród jeńców znajduje się rosyjski lekarz wojskowy, który z polecenia Japończyków opatruje rannych.

Dalsze lądowanie Japończyków.

Petersburg, 6 maja. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Portu Artura z wczoraj: Japońska eskadra stoi za Liao-te-szan. Do Pi-tse-wo przybyły parowce transportowe, z których ma wysiąść na ląd wojsko japońskie.

Czi-fu, 6 maja. Chińczycy donoszą, że flota japońska w sile 40 okrętów wojennych i transportowych znajdowała się we wtorek na wysokości Wei-hai-wei i odjechała w kierunku północno-zachodnim.

Port Artura, 6 maja. Admirał Aleksiejew o godz. 11 odjechał stąd, aby na rozkaz cara udać się do armii. Komendę nad eskadrą objął na razie admirał Withofft.

TELEGRAMY.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń, 5 maja. Komisya przemysłowa załatwiła §§ 13—18 ustawy o domokrąstwie w myśl uchwały Izby panów.

„Reforma prasowa”.

Wiedeń, 5 maja. Zwołane na godzinę 11 posiedzenie komisji prasowej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Śmierć Jokaya.

Budapeszt, 6 maja. Maurycy Jokay zmarł wczoraj o g. 9 m. 16 wieczorem.

Sprawa ministra Nasiego.

Rzym, 6 maja. Sprawozdanie komisji śledczej Izby w sprawie afery Nasiego podnosi, że istotnie popełnił on w urzędowaniu nieprawidłowości karygodne i należy sprawę oddać sądowi.

Rzym, 6 maja. „Giornale d'Italia” donosi, że były minister oświaty Nasi uciekł.

Watykan a Francya.

Rzym, 5 maja. „Osservatore Romano” oświadcza wobec wiadomości o zachowaniu się Watykanu wobec odwiedzin prezydenta Loubeta w Rzymie, że stolica św. zajęła stanowisko odpowiadające faktom, gdyż została ona w swoich prawach i godności ciężko obrażoną. Watykan wystosował do rządu francuskiego formalny protest przeciw tej obrazie, a równocześnie wystosował energiczny protest do wszystkich rządów zagranicznych, z którymi utrzymuje bezpośrednie stosunki, za pośrednictwem swoich przedstawicieli.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 5 maja. Na konferencji, którą odbył wczoraj cesarz z kanclerzem, szefem sztabu głównego, ministrem wojny i dyktorem sekcji kolonialnej, uchwalono wysłać gubernatorowi Leutweinowi posiłki, o które prosił. Operacje wojenne prowadzić będzie generał-porucznik v. Trotha, Leutwein zaś zachowa funkcje gubernatora.

Paryż, 6 maja. W stanie zdrowia Waldecka Rousseau nastąpiło pogorszenie. Wczoraj miano dokonać operacji.

Zakład wodoleczniczy w Krakowie, ul. św. Agnieszki 5 pod kierownictwem specjalisty do chorób nerwowych dra KUPCZYKA otwarty przez cały rok. — Masaż i elektryzowanie. — Zgłoszenia przyjmuje dr Kupezyk, Szewska 1, od g. 2—4.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

XI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Komisowo-Zaliczkowego w Podgórzu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 15-go maja b. r. o godzinie 12-tej przed południem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Nadwiślańskiej l. 8, z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie do wiadomości bilansu za rok 1903, oraz udzielenie absolutorium.
2. Wnioski Zarządu.
3. Wnioski i interpelacje.

Zarząd Towarzystwa Komisowo-Zaliczkowego w Podgórzu
Pinkus Landau, Józef Rabinowicz, Izrael Araten.

Spedycje
wszelkiego
rodzaju.

Przedsiębiorstwo
przewozu
i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane
wozy meblowe

Spedycje
wszelkiego
rodzaju.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 Koron 487,547.000—

Stan czynny według bilansu za rok 1902 153,888.000—

Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 26,059.000—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcyja dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacyja dla Austrii: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna agencyja dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Proszę zawsze
żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i świec

Szymona Munka w Żywcu

(założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo. 149



Imię „**SINGER**“
jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „Central-Bobbin“ a nawet pod nazwiskiem „Singer“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawać sobie wymijającymi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40

128

naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zamościu: Tarnów: ulica Krakowska 4/5.
Nowy Sącz: ulica Jagiellońska.
dniej Galicyi: Chrzanów: Rynek.

Wymowni i inteligentni
Mężczyźni
którzy zmysł kupiecki posiadają, mogą stałe i płacone zajęcie otrzymać. Fachowe wiadomości nie konieczne. — Nowicyusz będą pouczeni i na koszt Towarzystwa na próbę w podróż wysłani.

Oferty do dyrekcyjnej filii Towarzystwa imienia „Gizeli“
Kraków, Floryańska. 248

Zadziwiającym jest dobry gatunek i ceny moich rowerów, które dostarczam po cenach fabrycznych tylko za gotówkę. Nowe z r. 1904

Rowery z wewnętrznym lutowaniem, łańcuchem rolkowym, z wszelkimi przyrządami po 130 do 160 koron. — Wielki wybór mało używanych rowerów po 80, 90 i 95 K w najlepszym stanie. Płaszcz gumowy po 7, 8 do 9 kor. Płaszcz po 4, 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor., 1 puszcza czarnego albo złotego laku emalji. 1 K. 1 puszcza niklowana 2 K, torba na narzędzia K 1-40, kaseta do napraw 60 h. Wysyłka za zaliczką kol. — Cennik darmo.

Wielki specjalny katalog części składowych dla rowerów za nadesłan. 60 h. w markach.

M. RUNDBAKIN
Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.
211 Korespondencyja polska.

KAWA wprost z FIUME

najlepszego gatunku, opłaconą ocloną za 126 zaliczką 5 kilo

Santos zielona	złr. 5-75
Domingo łagodna	6-50
Salvador silna	6-50
Goldjawa żółtawa	7-—
Kuba n. najlepsza	7-—
Perłowa znakomita	7-85
Ceylon szlachetna	8-—
Jawa niebieska-zielona	8-50

Colonial-Import-Comp. Postfach 133, Fiume.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg,

London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia,

czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

Proszę żądać

darmo i oplatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i miedzianych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka

Zegarków

w Brün Nr. 876

(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2-50. Niklowy budzik złr. 1-50, 3 sztuki złr. 4.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 24-go do 30 kwietnia do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem.

W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!
ROSYANIE w AZYI centr.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier **M. Gelbhaus** zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215 metrów długości
„Kronprinz Wilhelm“	202 „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „
„Kaiserin Maria Theresia“	166 „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześniej nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: „Latarnia“. 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: Powieści. Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: Mowy parlamentarne. 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: Rozprawy ekonomiczne. 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: Ryciny. I. serya kart pocztowych i Album Grottingera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcji symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 345 halerzy.

Zamówienia za poprzednim nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU“

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Z PRUS sprowadzana, drogą wodą Selterką zastępuje w zupełności wodę, polecona przez Towarzystwo Lekarskie, a także i chłopską, zawierającą części składowe jak

**WODA
SELTERSKA**

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe

„**LE GRIFFON**“

Wszędzie do nabycia!

Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe